

Historię dziś piszą odtwórcy

ŚREDNIOWIECZE Przykładem potwierdzającym tę parafrazę znanego cytatu Winstona Churchilla, jest Igor Górewicz. W swojej najnowszej książce opisuje swoje wieloletnie podróże do czasów, „kiedy słońce było bogiem”.

Maciej Pieczyński

maciej.pieczynski@mediaregionalna.pl

Igor D. Górewicz jest założycielem i wojewodą Drużyny Grodu Trzygłowa, grupy zajmującej się rekonstrukcją historii wczesnego średniowiecza. Jako odtwórca wystąpił w wielu filmach dokumentalnych i fabularnych, pojawiając się między innymi na antenie Discovery i na planie „Starej Baśni”. Co roku organizuje Noc Kupały na Zamku Książąt Pomorskich.

Prowadzi też wydawnictwo Triglav, gdzie publikuje książki o tematyce związanej ze wczesnym średniowieczem i rekonstrukcją historii. „Mieczem pisane. Odtwórcologia” – tak brzmi tytuł ostatniej publikacji Górewicza. To w zasadzie antologia tekstów napisanych i opublikowanych przez wojewodę Drużyny Grodu Trzygłowa na przestrzeni lat swojej działalności. W książce znalazły się też wywiady przeprowadzone z Górewiczem.

„Na osiemnaste urodziny dostałem swój pierwszy miecz”

„Podejście do historii ex cathedra – głównych ośrodków dawno już nie wyczerpuje metod nauczania” – czytamy w przedmowie autora i wydawcy zarazem. To zdanie podsumowuje ideę, z jaką swoją odtwórczą działalnością zajął się pod koniec lat dziewięćdziesiątych Górewicz. Absolwent politologii nie jest historykiem z wykształcenia. Pilny samouk. Od wczesnej młodości zaczytywał się w pracach Pawła Jasienicy, najpopularniejszego i chyba w najbardziej przystępny sposób piszącego o wczesnym średniowieczu polskiego historyka.

– Pamiętam, jak dziadek w jednej ręce mi przynosił „Przygody Malpiki Fiki-Miki, a w drugiej „Poczet królów polskich” – przyznaje Igor w jednym z wywiadów.

W tej samej rozmowie zdradza korzenie swoich zainteresowań średniowieczną wojakowością.

– Od dziecka pasjonowałem się też bronią białą. To był istny fetysz. Na osiemnaste urodziny dostałem od rodziców swój pierwszy miecz. Do tej pory wisi u mnie na ścianie.



„Mieczem pisane. Odtwórcologia” – to najnowsza propozycja wydawnictwa Triglav. Chętnych odsyłamy do strony internetowej wydawnictwa. Na okładce – wydawca, autor i główny bohater książki w jednej osobie – Igor D. Górewicz.

Report. Andrzej Sobal

Furia Jerzego Hoffmana

Większość tekstów zawartych w „Odtwórcologii” to artykuły opublikowane na łamach branżowej „Gazety Rycerskiej”. Opisują one od twórstwo historyczne „od kuchni”. Dowiadujemy się między innymi, czym współcześni wojowie kierowali się, rekonstruując świat sprzed tysiąca lat, by jak najwierniej i jak najciekawiej wcielić się w żyjących w tamtych czasach Słowian, Ger-

manów, Celtów, Gotów. Górewicz przytacza także anegdoty opisujące reakcje świata współczesnego na przenoszących się w czasie odtwórców historii.

Jedną z nich miała miejsce na lotnisku w Berlinie, w drodze na Islandię, gdzie wojowie ze Szczecina mieli wziąć udział w festiwalu historycznym. Podczas odprawy okazało się, że zaginęły imienne pozwolenia na broń, które miał zapewnić

organizator imprezy. Uzbrojeni po zęby w miecze, topory, noże odtwórcy historii mogli budzić co najmniej konsternację. „Przybył sam szef celników (...) w końcu poprosił mnie, żebym go zapewnił, że nie chcemy nikogo tym zabić, ani nawet skrzywdzić, ani nie chcemy tego wykorzystywać do złych celów”.

W odtwórcologii znajdziemy także barwne opowieści z planów filmowych.

W jednym z wywiadów Górewicz przybliżył postać Jerzego Hoffmana, z którym miał przyjemność współpracować podczas kręcenia „Starej baśni”, gdzie wojowie Drużyny Grodu Trzygłowa pełnili rolę kaskaderów i konsultantów historycznych jednocześnie. „W jednej ze scen Michał Żebrowski miał mnie z całej siły uderzyć głowicą miecza w głowę” – wspomina Górewicz. – „Uderzył, ale leciutko, i zapytał: – Nie boli

Michał Żebrowski uderzył, ale leciutko, i zapytał: – Nie boli cię? Nie za mocno? Ja na to: nie, Michał, spokojnie, mam hełm na głowie, uderz mocniej. Ale Żebrowski nadal nie mógł przełamać się z siłą uderzenia. Zza kamery wyskoczył wściekły Jerzy Hoffman: – Tłucz Michał, kamera widzi, że kłamiesz!

że nitem wieńczącym głowicę zrobił mi parę dziur w hełmie. Nie wspominałem mu o tym, bo by się jeszcze przestraszył, że mi zrobił jakąś krzywdę (śmiech)”.

Jak wikingowie najechali Pomorze...

Górewicz barwnie też opowiada na kartach swojej książki o bitwie morskiej, którą wraz z wojami zorganizował podczas Dni Morza w Szczecinie w 2006 roku. Wówczas to wojowie Trzygłowa, przy akompaniowaniu muzyki Ryszarda Wagnera, u wybrzeży Wałów Chrobrego odtworzyli starcie miejscowych pomorskich Słowian z wikingami najeżdżającymi z północy.

W „Odtwórcologii” odkrywamy świat rekonstruktorów historii wczesnego średniowiecza „od kuchni”. Oprócz barwnych anegdot, poznajemy także szczegółowo drużyny współczesnych wojów, które wraz z Drużyną Grodu Trzygłowa tworzą atmosferę corocznego Festiwalu Słowian i Wikingów w Wolinie.

Czytelnik pozna też historię wystawy „Świat Słowian i wikingów”, zorganizowanej przez Drużynę Grodu Trzygłowa (była prezentowana m.in. w szczecińskim Zamku). Ekspozycja była wyczerpującą panoramą wczesnego średniowiecza, widzianego oczami jego odtwórców. Górewicz, prezentując wystawę, zawsze barwnie opowiadał o szczegółach z życia dawnych Słowian. Używał przy tym możliwie współczesnego języka, starając się wczesnośredniowieczny styl życia przełożyć na świadomość i rozumienie świata człowieka, funkcjonującego w naszych czasach.

Górewicz przenosi się w czasie nie tylko do epoki, w której „słońce było bogiem”. Wraz ze swoimi wojami odtwarza także okresy bliższe współczesności. Niemało również chętnie, co w kółko słowiańskiego woja, przebiera się w mundur żołnierza armii Berlinga, by zasłubić Polskę z morzem czy „wyzwolić” Szczecin spod niemieckiej administracji z okazji rocznicy 5 lipca. Ale też i organizował inscenizację walk z 1918 roku podczas miejskiej celebracji Święta Niepodległości 11 listopada. ■

cię? Nie za mocno? Ja na to: nie, Michał, spokojnie, mam hełm na głowie, uderz mocniej. Wymienił mi parę ciosów, ale Żebrowski nadal nie mógł przełamać się z siłą uderzenia. W pewnym momencie zza kamery wyskoczył wściekły, zniecierpliwiony Jerzy Hoffman, wyrwał Michałowi tarczę z rąk, i zaczął mnie nią okładać z krzykiem: – Tłucz Michał, kamera widzi, że kłamiesz! W końcu Żebrowski wyrobił się na tyle